

Wyskrob się, moja panno

8 maja 2021

Czesi pękli ze śmiechu.

Chargé d'affaires ambasady polskiej w Czechach, niejaki Antoni Wręga, wystosował do czeskiego ministerstwa zdrowia list, w którym ochrzania Czechów za senacki projekt ustawy mającej doprecyzować prawo dotyczące aborcji u cudzoziemek, aborcji dokonywanych na terenie Republiki Czeskiej.

Pan Wręga straszy Czechów, że „legalizacja komercyjnej turystyki aborcyjnej” jest „niefortunna z punktu widzenia stosunków polsko-czeskich”, bo „ma zachęcić polski obywateli do naruszania polskiego prawa”.

Pan Wręga moją uwagę zwrócił kilka lat temu, gdy ogłosił, iż służby specjalne PRL zabiły Johna F. Kennedy’ego, a hiszpańska wojna domowa, w której republikanie bronili demokratycznego rządu przed faszystowskim puczem generała Franco, była „w istocie agresją Związku Sowieckiego”.

Tym razem jednak może mieć trochę racji. Rzeczywiście: zgłoszony przez opozycję w czeskim Senacie projekt ma służyć pomaganiu Polkom w łamaniu quasi-prawa, które Kaczyński podyktował Przyłębskiej. Aborcyjny wyrok polskiego niby-trybunału stał się bowiem w Czechach źródłem sporej awantury. Nasze lokalne katooszołomstwo nie tylko zatruwa życie ludziom w ojczyźnie, ale wywołuje gównoburze w krajach sąsiednich. Gratulacje.

Aborcja jest gdzie indziej

Zaczęło się od inicjatywy „Ciocia Czesia” – zorganizowanej przez mieszkającą w Pradze polską tłumaczkę Katarzynę Byrtek i jej czeskie przyjaciółki sieci pomocy dla Polek, które zdecydują się przerwać ciążę w Czechach. Dziewczyny założyły

stronę informacyjną, zapewniają noclegi, transport, tłumaczy, zbierają pieniądze na opłatę za zabieg dla tych, których na to nie stać. Taka dobrosąsiedzka pomoc dla bliźnich, uwięzionych w nocy ciemnogrodu. Poza urządzaniem akcji społecznej organizatorki zwróciły się o pomoc także do premiera Andreja Babiša – który wprawdzie nie zareagował na postulaty finansowe, ale potwierdził interpretację Ministerstwa Zdrowia z 2016 r., stanowiącą, że Polki jako obywatelki EU mogą legalnie dokonywać aborcji w Czechach.

Przepisy śmiechu i zapomnienia

Czeska ustawa aborcyjna pochodzi z roku 1986 i stanowi, iż prawo do aborcji do 12. tygodnia życia przysługuje tylko Czechom (dokładnie – obywatelkom Czechosłowacji) oraz osobom, które posiadają „zezwolenie na pobyt na podstawie specjalnych przepisów lub umów międzypaństwowych”. W 2016 r. – także w kontekście polskich zapowiedzi zaostrezenia ustawy antyaborcyjnej – ministerstwo wydało interpretację, zgodnie z którą traktat o Unii Europejskiej jest umową, która zezwala mieszkankom wszystkich krajów UE na pobyt w Czechach – toteż legalna aborcja jest dla nich dostępna. Jednak np. Czeska Izba Lekarska nie uznaje tej interpretacji i przestrzega lekarzy przed działaniem, które może narazić ich na zarzuty karne (teoretycznie – nie było takiego przypadku). Spora część placówek służby zdrowia, zwłaszcza w dużych miastach, stosuje się do zaleceń Izby i odmawia Polkom aborcji.

Z tego powodu w listopadzie zeszłego roku zapytanie do ministra zdrowia w tej sprawie wystosował poseł Partii Piratów František Kopřiva. Otrzymał odpowiedź, sygnowaną przez ministra Jana Blatný'ego, który stwierdzał, iż zgodnie z kodeksem karnym aborcja dokonywana „inaczej niż w sposób dozwolony przez ustawę jest przestępstwem podlegającym karze pozbawienia wolności do lat 5”. To wywołało pewne zamieszanie: posłowie opozycji i magazyn „Respect” (ten sam, który doniósł o liście Wręgi) zażądali wyjaśnień – i, nie zgadnienie:

dostali.

W oświadczeniu zatytułowanym „Dlaczego dokonanie aborcji u obywaterek Unii Europejskiej jest zgodne z porządkiem prawnym obowiązującym na terytorium Republiki Czeskiej?” ministerstwo – w tonie przepraszaającym – wyjaśniło, że odpowiedź tak naprawdę nie pochodziła od ministra, nie była uzgodniona i w ogóle jest nieprawdziwa: „Z przykrością stwierdzamy, że w tym przypadku doszło do poważnego błędu. Wspomniany tekst, w którym autor oprócz wyjaśnienia medycznego podjął się również analizy prawnej, nie przeszedł przez standardowy system ustanowiony w ministerstwie. Zaraz po odkryciu tego błędu wyciągnęliśmy odpowiednie wnioski” – napisał wiceminister zdrowia ds. legislacji Radek Policar.

Żart

To jednak – zdaniem Piratów i współpracującego z nimi klubu senatorów niezależnych Senator 21 – nie rozwiązuje sprawy. Stąd szef klubu Václav Láska złożył w Senacie projekt ustawy, który usunie paragraf mówiący o nielegalności aborcji u cudzoziemek, do końca wyjaśni wątpliwości prawne i przekona czeską służbę zdrowia do tego, że pomaganie Europejkom przybywającym po ratunek z kraju ciemnogrodu jest legalne. I to właśnie ten projekt wywołał dyplomatyczną inicjatywę pana Wręgi.

Dobra wiadomość jest taka, że po tym, jak na posiedzeniu komisji zdrowia czeskiego Senatu wiceminister zdrowia Petr Arenberger wspomniał o liście, który jego resort dostał z polskiej ambasady – nie ma już nikogo, kto broniłby stanowiska z nieszczęsnego listopadowego pisma. Zarówno opozycja, jak i przedstawiciele Ministerstwa Zdrowia popierają nowelizację.

Jakakolwiek kolaboracja z polskimi katolami jest w Czechach politycznie toksyczna.

Tego można im szczerze zazdrościć.

Autorstwo: Agnieszka Wołk-Łaniewska

Źródło: TygodnikNie.pl